

Źródło: Dziennik.pl, 29.02.2008, http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article131379/Seat_za_zlotowke_na_aukcji_w_internecie.html

ZAPŁACIŁ ZA SAMOCHÓD, AUTA NIE OTRZYMAŁ

Seat za złotówkę na aukcji w internecie

Wylicytowałeś przedmiot na aukcji internetowej, a sprzedający się rozmyślił? Możesz walczyć o swoje prawa w sądzie. Jednak nie popełnij błędu gdańszczanina, którego pozew ostatnio oddalił cieszyński sąd. Mężczyzna rok temu wylicytował na aukcji seata za złotówkę. Auta nie dostał do dziś - pisze DZIENNIK.



Mieszkaniec Gdańska, korzystając z opcji "kup teraz", wylicytował dwuletniego seata. Auto warte w rzeczywistości 75 tys. zł na portalu miało cenę 1 zł.

Samochód wystawił na aukcję mieszkaniec Koniakowa podpisujący się pseudonimem Koscielny30. Dziś na allegro.pl jedynym śladem po transakcji jest negatywny komentarz, jaki wystawił mu kupujący: "Oszust sprzedaje nieswoje rzeczy, po wygranej licytacji nie chce oddać sprzedanego przedmiotu". Okazało się, że Koscielny30 wystawił na sprzedaż auto kolegi. Twierdzi, że pomylił się. Przyznał, że najpierw wystawił samochód za 75 tys. zł, ale kiedy nie było chętnych, chciał umieścić informację: cena do negocjacji. Wykreślił więc z oferty cenę minimalną, która wynosiła 68 tys. zł, a system automatycznie wpisał mu cenę minimalną wysokości 1 zł. Wtedy właśnie na ofertę zwrócił uwagę mieszkaniec Gdańska.

Sprawa znalazła finał w sądzie, który jednak nie rozstrzygnął sporu, lecz... oddalił pozew. "Gdańszczanin chciał, aby sąd ustalił, czy została zawarta umowa sprzedaży samochodu" - tłumaczy Sebastian Kordel, adwokat specjalizujący się w takich sprawach. "Zamiast tego powinien domagać się wydania wylicytowanego przedmiotu. Wtedy to sprzedający musiałby udowodnić, że popełnił błąd". Kordel przypomina słynną sprawę z lutego 2007 r., kiedy to sąd w Warszawie nakazał sprzedać Jeepa Grand Cherokee za wylicytowaną kwotę 23 tys., mimo że cena rynkowa auta była dwukrotnie wyższa.

"Klikając myszką, automatycznie podpisujemy umowę" - tłumaczy Kordel. "Wyobraźmy sobie, że podpisujemy umowę o kredyt, nie czytając jej, a potem w domu stwierdzamy, że jednak nie chcemy tego kredytu. Oczywiście nie ma mowy o odstąpieniu. I tak samo musimy traktować transakcje internetowe. Czytajmy dokładnie regulaminy serwisów aukcyjnych i sprawdźmy kilka razy naszą ofertę, zanim zamieścimy ją na stronie".

Źródło: Dziennik.pl, 29.02.2008, http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article131379/Seat_za_zlotowke_na_aukcji_w_internecie.html

Adwokat podkreśla, że sądy zawsze w takich przypadkach patrzą na indywidualną sprawę. "O wiele łatwiej udowodnić sprzedającemu, że się pomylił, sprzedając coś za złotówkę niż za 24 tysiące zł" - mówi. Podobna sprawa miała miejsce pod koniec 2006 r., kiedy mieszkanka Żagania kupiła za złotówkę łódź wartą 40 tys. zł. Złożyła w sądzie pozew, ale ostatecznie strony dogadały się bez procesu.

Niewykluczone, że gdyby gdańszczanin złożył prawidłowy pozew, również nie dostałby wylicytowanego seata. Sąd podkreślił bowiem, że to nie właściciel wystawił auto i nie dał koledze żadnego pełnomocnictwa, aby to zrobić.

Bartek Szambelan, rzecznik Allegro, przestrzega: "Musimy zdawać sobie sprawę, że za transakcje internetowe ponosimy takie same konsekwencje jak w prawdziwym sklepie. To nic, że siedzimy w kapciach we własnym fotelu. Musimy pamiętać, że za decyzję i wybory podejmowane w wirtualnym świecie też ponosimy konsekwencje. Tu też - zarówno kupując, jak i sprzedając - musimy kierować się odpowiedzialnością i zdrowym rozsądkiem".

Tylko w minionym roku za pośrednictwem Allegro dokonano transakcji wartych 3,8 mld zł. Rok wcześniej było to 2,5 mld zł.

Katarzyna Świerczyńska